Nr 28 Łódź, 12 lipca 1931 roku Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok XI

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE . . . . Zł. 1.—
NA PROWINCJI . . . . „ 1.45
ZAGRANICĄ . . . . . „ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr, za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr, zwyczajne 10 gr. za wiersz m/m 10-łamowy
Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożs

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 20388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w.

Szaleńczy taniec na samorządowym wulkanie

Samorząd łódzki, a szczególniej Magistrat naszego miasta — przedstawia sobą od dłuższego czasu zjawisko całkiem swoiste.

Wszyscy bardzo dobrze rozumiemy, że obecne momenty są tego rodzaju, iż należy wytężyć wszystkie siły społeczne w celu opanowania, względne złagodzenia skutków długotrwałego kryzysu, którego źródła w lwiej części leżą poza nami i poza naszym bezpośrednim wpływem.

Zrozumiał to rząd, i oto od pewnego czasu prowadzi bardzo energiczną akcję w kierunku wszelkich poza kompetencjami sejmowemi leżących możliwości, by opanować sytuację. Oczywiście, że dla nas, ludzi pracy, byłoby o wiele sympatyczniejszem, by rząd uciekł się do tych metod, które by uszczuplały dochody nie drobnych urzędników, ale różnych dygnitarzy z książecemi poborami z racji tantjem i procentów i ażeby dla tego celu nawet zwołano posiedzenie Sejmu, ale to nie należy do spraw, które w tym artykule chcemy poruszyć.

W każdym razie faktem jest, że rząd robi usilne starania, by dostosować gospodarkę rządową do zmienionej sytucji.

A co robi w tym względzie nasz prześwietny Magistrat, ten nasz rząd miejscowy?

Gdy obserwuje się z boku działalność tej instytucji, to odbiera się wrażenie, że najważniejszem zagadnieniem obecnie dla Magistratu łódzkiego jest walka z upartym towarzyszem Wielińskim.

Od tego, czy p. wice-prezydent Wieliński zdoła przesłać do urzędu skarbowego należne mu trzy ćwierci miljona, czy mu też w tem przeszkodzi drugi dygnitarz pan wiceprezydent Rapalski zależy - być czy nie być magistratu łódzkiego.

I oto na wąskiej kładce pomiędzy wegetacją a bankructwem tańczy obecna większość magistracka zawziętą tarantelę.

Sytuacja jest nad wyraz ciężka, na roboty sezonowe w czasie straszliwego bezrobocia pieniędzy brak, coraz to powiększa się zadłużenie Miasta, dochodząc już wraz z płatnemi zobowiązaniami z otwartych rachunków do 10 miljonów złotych, a Magistrat, zajęty swoim sporem z p. Wielińskim, za najważniejszą rzecz uważa rozpatrywanie sprawy mandatu tegoż i prawnych sposobów pozbawienia tego mandatu niewygodnego członka. I z godną podziwu zimną krwią, informuje tych, którym się należą świadczenia lub pieniądze, że pieniędzy niema.

Każdy, kto cokolwiek zna się na gospodarce miejskiej, widzi, że stan finansowy Miasta pogarsza się coraz więcej już nie z miesiąca na miesiąc, ale z godziny na godzinę. I oto pod tym względem magistrat nasz nie stara się czegokolwiek czynić, by sytuacja stała się mniej ciężką. Wszakże już w czasie debat budżetowych można było przewidzieć obecny stan, o czem zresztą mówili radni z frakcji N. P. R., jednakże nie uczyniono nic, by zmniejszyć sumy, idące na luksusowe wydatki w postaci krociowych subsydjów dla efemeryd partyjnych. I oto dopiero rząd musiał w zastępstwie niedołężnego, a właściwie starającego się zepchnąć z siebie odpowiedzialność za zmniejszenie wydatków na kogoś innego samorządu, układać wprost budżet na nowo.

A władcy miejscy są tak zajęci wykurzaniem swego towarzysza wice-prezydenta z jego siedliska, że nie zwrócili uwagi na to, iż od 1 lipca zaczął się w samorządzie stan bezprawny, bez budżetu i bez prowizorjum. Jestto znów zupełnie nowy objaw „sprawności" magistrackiej gospodarki. **Za 6 dni gospodarki poza prawem budżetowem Magistrat powinien być pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej.** Nas swary rodzinne w socjalistycznej gromadce nic nie obchodzą, ale nie możemy się zgodzić, by sobie lekceważono prawo.

Samorząd socjalistyczny od pierwszych miesięcy swego urzędowania lekceważył sobie instytucje samorządowe. Dość powiedzieć że delegacja skarbowo-budżetowa przez cały czas kadencji nie była ani razu zwołana; delegacja budowlana też jest pomijana przy omawianiu odpowiednich spraw miejskich, a jest zwoływana dla śmiesznych spraw drugorzędnej jeśli nie dziesięciorzędnej natury.

Jakże pod tym względem charakterystycznem jest ostatnie zwołanie niedoszłego do skutku posiedzenia Rady Miejskiej. Magistrat, jak to już mówiliśmy, „zapomniał", że ma prowizorjum tylko do 1-go lipca, tkwił w błogiej nieświadomości 6 dni lipca, aż się wreszcie obudził, zaalarmował Radę i oto zjawia się zawiadomienie o posiedzeniu Rady na 6 godzin przed posiedzeniem — to jest w ten sposób który jest przewidziany w ustawie, dla posiedzeń w czasie klęsk żywiołowych, powodzi, pożaru i t. p. I... ostatecznie posiedzenie, tak gwałtownie zwołane, nie dochodzi do skutku.

Zdaje się, że mamy już wszyscy i rządzeni i bodaj rządzący tej komedji samorządowej dość. Czas już wielki, żeby miasto nasze przez swój samorząd, obdarzony jego zaufaniem, zaczęło leczyć te wyrwy i rany, jakie nieodpowiedzialni szaleńcy poczynili w niem w czasie swych osławionych rządów.

Niechaj zakończą się marne komedje z zawieszaniami i odwieszaniami odpowiedzialnych urzędników miejskich „à la minute", niechaj się skończy ten obłędny taniec, w czasie którego urzędnicy, starający się utrzymać jakąkolwiek równowagę w prowadzeniu spraw, są zmuszani odgrywać rolę śmiesznych manekinów, któremi manipulują różni tracący resztki rozsądku socjalistyczni dygnitarze.

A nadewszystko niechżeż miasto przestanie już płacić najcięższy i największy swój podatek samorządowy, podatek za wątpliwą przyjemność posiadania socjalistycznego z chadecką domieszką samorządu, który powiększa się z zastraszającą szybkością i grozi całemu miastu długotrwałą ruiną.

MOWA STALINA

Dyktator Sowietów Stalin przeciw — doktrynie komunistycznej!

Tak jest! Stalin wypowiedział wielką mowę, która od początku do końca jest jaskrawem zaprzeczeniem i przekreśleniem ideologji komunistycznej z jednej, a hymnem pochwalnym na cześć indywidualistyczno-kapitalistycznych zasad pracy z drugiej strony.

Ten krok dyktatora Rosji nie jest niespodzianką. Komunizmu, we właściwem tego słowa znaczeniu w Rosji sowieckiej niema. Idee komunistyczne stanowią obecnie już tylko artykuł eksportowy 3-ej Międzynarodówki... Systemem, panującym obecnie w Sowietach jest system kapitalizmu państwowego, który — jak to wykazał prof. Tennenbaum w swych artykułach, — stosuje coraz wyraźniej metody pracy indywidualistyczno-kapitalistycznej, a więc pracę akordową, zasadę odpowiedzialności osobistej, opłacalności produkcji, oszczędności, a nawet dziedziczenia. W zakresie „wyzysku kapitalistycznego" Rosja sowiecka ustanowiła wprost rekord światowy tworząc własny kapitał produkcyjny za pomocą pauperyzacji i spychania na dno nędzy szerokich mas ludności.

W przeciwieństwie do tej praktyki, sfery rządzące w Rosji uważały dotychczas za swój obowiązek głosić teorję komunistycznej równości w granicach skolektywizowanej gospodarki państwa. Ilekroć łamano tę teorję, jak n. p. przy wprowadzeniu pracy akordowej do zakładów realizujących „piatiletkę", podkreślano zawsze z naciskiem wobec mas, że jest to wyłom chwilowy, spowodowany koniecznością „wojny" gospodarczej.

Dziś — jeżeli tekst depesz jest zupełnie autentyczny — upada i ten pozór, za pomocą którego Sowiety zakrywały dotychczas wstydliwie „rzeczywistość rzeczywistą" swej gospodarki.

Stalin przyznaje się otwarcie do bankructwa komunizmu i stwierdza, że głównym motorem działalności i rozwoju gospodarczego jest indywidualistyczno-kapitalistyczna tendencja jednostki, dążącej do polepszenia bytu swego i swej rodziny.

Za głoszenie takich haseł, przed kilku jeszcze laty, w Rosji sowieckiej — rozstrzeliwano setki i tysiące ludzi...

Z życia związków „Praca"

Odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Zawodowego „Praca". Na posiedzeniu tem był omawiany cały szereg spraw natury organizacyjnej oraz spraw, co do których zapadła decyzja, że mogą one być załatwione jedynie w czasie zjazdu wszystkich oddziałów związku włókniarzy z całego kraju. Zjazd taki postanowiono zwołać do Łodzi na dzień 20 września r. b.

Następnie przystąpiono do omawiania sprawy „Widzewskiej Manufaktury" w związku z unieruchomieniem tkalni i przędzalni i zwolnieniem około 5000 robotników.

Po dłuższej dyskusji zarząd związku zawodowego „Praca" postanowił nie czynić w tej sprawie żadnych kroków, gdyż zwolnieni przez „Widzewską Manufakturę" robotnicy nie należą do żadnej organizacji zawodowej i wszelkie pertraktacje z zarządem tej fabryki prowadzą na własną rękę.

Zarząd związku „Praca" postanowił jednakże interwenjować w wypadku, gdyby robotnicy „Widzewskiej Manufaktury" zwrócili się oficjalnie do związku prośbą o interwencję.

Traktat Wersalski a Polska

Historja nowożytna bogata jest w umowy międzynarodowe, które decydowały o losach Polski. Lecz żadna — oprócz tej, która dokonała rozbioru kraju w roku 1727, — nie potrafiła się tak wryć w historji Polski, jak Traktat Wersalski. Zle czy też dobrze — ale mówić o nim będzie się w Polsce długo. W Traktacie Wersalskim w artykułach, mówiących o Polsce, zawarte jest bowiem niezmiernie wiele z doli, jak również i z niedoli naszego kraju. Zostały w nim urzeczywistnione nadzieje zeszłego pokolenia, — zostały uświęcone zwycięstwem wysiłki i walki wielkiej części pokolenia obecnego. Ale trzeba również przyznać i to, że tkwią w nim i krzywdy dla przyszłego pokolenia.

Traktat Wersalski wraz z aneksem poświęca Polsce

dwadzieścia kilka artykułów.

W jednym uznaje jej niepodległość. W tym artykule więc urzeczywistniły się marzenia pokoleń polskich, które już odeszły, i marzenia nasze, marzenia pokolenia, które o Polskę walczyło. Ale pozatem jest w Traktacie jeszcze szereg innych artykułów, stanowiących osobną umowę między Mocarstwami Sprzymierzonemi a Polską.

Te artykuły m. in. narzuciły Polsce t. zw. "ochronę miejszości" — i one właśnie to niemało są winne w wywoływaniu tarć narodowościowych w Polsce zarówno na Śląsku, jak i w innych częściach kraju. Zło tkwi nietylko w tem, że Polskę zobowiązano do ochrony mniejszościowej.

Gorsze jest to, że takiego samego obowiązku ochrony mniejszości narodowych nie nałożono na inne państwa, w których żyją miljony Polaków. Liczba Polaków np. w Niemczech jest prawie równa liczbie Niemców w Polsce. A jednak los Polaków nie jest tam bynajmniej zabezpieczony jakolwiek umową międzynarodową. A przecież jeśli Traktat Wersalski istotnie dąży do ochrony mniejszości to winien był przedewszystkiem zabezpieczyć Polaków w Niemczech. Wszak znanem już było złe traktowanie Polaków w ciągu 150 lat niewoli pruskiej. Stan ten naprawić można było tedy przez zastosowanie zasady „uniwersalności umów międzynarodowych", — gwarantując tem samem, aby Polakom w Niemczech działo się tak dobrze, jak Niemcom w Polsce.

Krzywda — dla przyszłych pokoleń polskich

tkwi również i w niektórych innych częściach Traktatu Werszalskiego. Według zdania prawie wszystkich dyplomatów, biorących udział w Traktacie, — Gdańsk miał być oddany Polsce. Niezadługo już po zawieszeniu broni delegacja amerykańska zgłosiła wniosek, domagający się przyznania Gdańska w całości Polsce. Punkt czwarty projektu opracowanego przez amerykańskiego ministra Roberta Lansinga, głosił: — „Poland in passession of Dancing", — „Polska wchodzi w posiadanie Gdańska„. W tym samym też kierunku szedł początkowo punkt 13 z czternastu punktów Wilsona. Jak wiadomo jednak, — pod wpływem nieprzyjaznego nam stanowiska Lloyd George'a Gdańsk stał się wolnem miastem. Polsce nie został zwrócony.

Nie została również zwrócona Polsce i prastara ziemia, Śląska należąca do niej jeszcze od czasów Piastów. Znów, — na skutek nieprzyjaznego nam działania dyplomatów, — Śląsk nie powrócił do Polski mimo, iż tego domagała się sprawiedliwość samej historji.

Daleko od sprawiedliwości odbiegło

również stanowisko niaktórych dyplomatów, kiedy w Wersalu załatwiano kwestję kolonji i mandatów. Traktat Wersalski stworzył 14 mandatów nad różnemi terytorjami spornemi, wynoszącemi ogółem blisko półtora miljona kilometrów kwadratowych. Odebrano również Niemcom kolonje o wielkich przestrzeniach, jak Wschodnia Afryka, Togoland i inne, zabrano im wyspy na Pacyfiku. Ale to wszystko oddano — tym państwom, które i tak już mają dużo kolonji. Natomiast Polski, która wyzyskałaby każdą piędź ziemi, czy to mandatu czy też kolonji, — w tym podziale nie uwzględniono. Nie wzięto pod uwagę jej potrzeb życiowych. A przecież właśnie Polska posiada największy przyrost ludności w porównaniu z innemi krajami Europy.

Najgorszem atoli dla Polski jest to,

że formalnie ograniczając w Traktacie niemiecki militaryzm, — faktycznie pozwolono Niemcom wydawać wielkie sumy na nowe zbrojenia. Traktat Wersalski ograniczył wprawdzie liczebną siłę armji Rzeszy do 100.000 żołnierzy. Ale nie ograniczył należycie jej budżetu wojennego. Znany rezultat stąd jest taki, że Niemcy wydają nawet na te oficjalne sto tysięcy żołnierzy tyle, co Polska na armję kilkatrotnie większą, — oficjalnie zaś wydają na zbrojenia potworne sumy miljonów marek rocznie.

Kiedy dziś obchodzimy 12-tą rocznicę podpisania Traktatu Wersalskiego, musimy sobie zdać sprawę z faktu, że Traktat, posiadając dodatnie naogół dla Polski artykuły, posiadała jednak i... ujemne.

Ale musimy również zdawać sobie sprawę i z tego, że Polska mimo wszystko z całą szczerością staje na gruncie wypełnienia wszelkich w Traktacie zawartych zobowiązań. Polska ani razu nie występowała za rewizją Traktatu. Umowy międzynarodowe są dla Polski nienaruszalne. Z stałą stanowczością wykor.ywa Polska swe zobowiązania, wierząc, że tylką tą drogą doprowadzi się Europę i świat do pokoju trwałego i sprawiedliwego.

W tej zaś swojej dobrej wierze i dobrej woli — Polska nie jest ani w Europie ani w świecie odosobniona.

IV Kongres Z. P. M. P. „Orlę"

IMPONUJĄCA REWJA SIŁ MŁODEJ GWARDJI

W dniach 28 i 29 czerwca b. r. odbył się w Radomiu wśród niezwykle podniosłych uroczystości Czwarty Ogólno Krajowy Zjazd Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę", reprecentujący przeszło 5.000 młodzieży robotniczej i rzemieślniczej, zorganizowanej w 48 miastach Polski.

Na Zjazd przybyło z całej Polski 100 delegatów oraz przedstawiciele władz rządowych, samorządowych i wojska.

Łódź była reprezentowana najliczniej. Trzeba podkreślić, że Łódź jest kolebką „Orlęcia". Ponieważ w pierwszym dniu Zjazdu środowisko Radomskie obchodziło uroczystość lokalną fundacji i poświęcenia własnego sztandaru — więc Kongres od pierwszej chwili zapowiadał się nadzwyczaj imponująco.

MSZA ŚWIĘTA

Już w sobotę zaczęli się zjeżdżać „Orlacy", jak i zaproszeni goście z różnych okolic kraju.

Dnia następnego t. j. w niedzielę, przy wyjątkowej pogodzie, pochód „Orlaków" z kilkunastu rozwiniętemi sztandarami, gośćmi i tłumem widzów wyruszył o godzinie 9-ej z lokalu własnego na Mszę świętą. Msza święta odprawiona została w Kościele Marjackim, gdzie zostało też dokonane poświęcenie sztandaru.

Po skończonej mszy i złożeniu wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza i przy pomniku „Czynu Legjonów" w rynku — pochód przy dźwiękach orkiestry udał się do olbrzymiej sali Sejmiku Powiatowego, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu i wbijanie gwoździ do nowopoświęconego sztandaru.

OTWARCIE KONGRESU

Punktualnie o godzinie 12 Zjazd zagaił swem dłuższem i bardzo pięknem przemówieniem prezes organizacji „Orlę" kol. Stanisław Dąbrowski, który witając wszystkich uczestnikow Zjazdu, podkreślił ten doniosły czynnik w życiu samodzielnym naszego Narodu t. j. obowiązek wychowania młodzieży na prawych obywateli Państwa Polskiego w myśl ideologji Z. P. M. P. „Orlę" opartej wyłącznie na wskazaniach Pierwszego Budowniczego Polski — Marszałka Józefa Piłsudskiego. (Zywiołowe oklaski zebranych.

Do prezydjum Zjazdu powołano kol. Jóźwiaka z Ozorkowa, Śniadego z Częstochowy, Maciaszka i Uznańskiego z Łodzi oraz przedstawiciela z Torunia.

POWITANIA

Pierwszy powitał Zjazd w imieniu środowiska w Ozorkowie kol. Jóźwiak, który życzył Kongresowi jaknajowocniejszych obrad. Następnie przemawiali obecni na sali obrad przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i przedstawiciele pokrewnych organizacyj.

Po powitaniach sekretarz Zjazdu odczytał depesze i listy powitalne, które nadesłali m. in. z Poznania poseł Antoni Ciszak, z Łodzi Mec. Dr. B. Fichna, Dr E. Samborski, Długosz z Warszawy i wiele, wiele innych.

DEPESZE

W tej chwili przez prezydjum Zjazdu zaproponowano wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospglitej prof. Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Treść odczytanych depesz wywołała olbrzymi entuzjazm wśród zebranych, którzy niemilknącemi oklaskami dali wyraz swych uczuć dla dostojników państwowych,

Pan Prezydent Rzeczypospolitej
(—) Ignacy Mościcki.
Warszawa — Zamek.

IV Kongres Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę", obradujący w Radomiu w dniu 28 i 29 czerwca 1931 roku, przysyła Ci Panie Prezydencie wyrazy hołdu i uznania w pracy dla Mocarstwowej Polski.

Prezydjum Zjazdu.

Pierwszy Marszałek Polski
(—) Józef Piłsudski.
Warszawa — Belweder.

IV Kongres Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę", obradujący w Radomiu w dn. 28 i 29 czerwca 1931 r. śle Ci, Panie Marszałku, wyrazy czci i uznania i ślubuje stawić się zawsze na Twój rozkaz

Prezydjum Zjazdu.

OBRADY

Po przerwie obiadowej ścisłe obrady rozpoczęły się wygłoszeniem referatu ideowego przez prezesa kol. Stanisława Dąbrowskiego.

Kol. Dąbrowski mówił m. in. „że celem Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę" jest nic innego, jak tylko ideologja, która nam przyświeca od szeregu lat, ideologja pracy państwowo-twórczej, oparta na zdrowych podstawach wskazań Pierwszego Budowniczego Polski — Marszałka Józefa Piłsudskiego. To jest fundament, na którym również został wybudowany cały gmach, który obecnie nosi nazwę Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę". W celu szerzenia tej ideologji musi być jednak ofiarny zastęp ludzi zdolnych o nieskazitelnej przeszłości który przykładem własnym świecąc, może apostołować i szerzyć tę ideologję".

Po wygłoszeniu referatu ideowego, kol. Dąbrowski zdał sprawozdanie z działalności Wydziału Wykonawczego, poczem kol. Burza odczytał sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej, która przeprowadziła kontrolę finansów W. W. i dwutygodnika „Orlę".

Kol. Burza w imieniu Głównej Komisji Rewizyjnej złożył wniosek o udzielenie Wydziałowi Wykonawczemu absolutorjum, poczem nad złożonemi sprawozdaniami toczyła się dyskusja.

W dyskusji zabierali głos przedstawiciele ośrodków Pomorza (Toruń, Grudziądz) Łodzi, Pabjanic, Częstochowy, Ozorkowa i t. d. i t. d.

Wszyscy mówcy wskazywali, że „Orlę" się rozwija, że szeregi organizacyjne wzrastają i potężnieją, — że ludzie do pracy są — jedynie trudności natury finansowej, jakie „Orlę" napotyka na swej drodze w dużej mierze utrudniają i wstrzymują pracę. Stwierdzono jednomyślnie — że w tym tkwi przyczyna, która niednokrotnie uniemożliwia przeprowadzenie całego szeregu zamierzeń organizacyjnych.

WYBÓR KOMISJI

Po skończonej dyskuji dokonano wyboru poszczególnych Komisji i na tym obrady pierwszego dnia zostały zakończone.

W drugim dniu obrady pod przewodnictwem kol. Śniadego poświęcone były rozpatrywaniu wniosków Komisji i wyboru nowych władz.

W ciągu dnia przyjęto szereg wniosków i rezolucyj. Po przedyskutowaniu spraw organizacyjnych jednomyślnie udzielono absolutorjum ustępującym władzom i rzęsistemi oklaskami dziękowano mu za ofiarną i wydajną pracę.

Po wyczerpaniu porządku obrad, — przewodniczący dziękując zebranym za przybycie oraz za spokojny i poważny przebieg obrad — zamknął Zjazd.

Po zakończeniu obrad odśpiewano Rotę — Marji Konopnickiej i Pierwszą Brygadę.

WYBÓR WŁADZ

Nowowybrana Rada Naczelna zebrała się po obradach Zjazdu, wybierając swój Wydział Wykonawczy.

Do Wydziału Wykonawczego weszli jako prezes kol. Stanisław Dąbrowski, wiceprezes kol. Łabędowicz, kol. Szymaniakówna Klotylda — sekretarz generalny, oraz kol. Tadeusz Geracz, Dziekoński i Paradowski.

Pod płaszczykiem spółdzielczości

Prasa warszawska rozniosła wieść o wielkich nadużyciach, popełnionych przez dyrektorów tak zwanego Polskiego Banku Spółdzielczego w Warszawie. Firma tego banku brzmi tak oficjalnie i jednocześnie tak ponętnie, że w opinji publicznej wytworzyć się mogą pewne niesłuszne i zupełnie mętne pojęcia w tej sprawie, które należy odrazu sprostować.

Otóż przedewszystkiem, jak widać z samych nazwisk aresztowanych za nadużycia dyrektorów (Milbrandt, Sztejnbok, Zeitman i in.), jest to bank nie polski, tylko żydowski. Następnie taki „bank" tylko z nazwy jest „spółdzielczy", w istocie rzeczy ze spółdzielczością nie ma nic wspólnego

Należy zaznaczyć, że dość często spotykamy tak zw. „spółdzielnie", które w rzeczywistości posiadają tylko statut, ale działają bez żadnych zasad spółdzielczych. Nadużywają one płaszczyka spółdzielczości dla pokrycia nieczystych i spekulacyjnych interesów rozmaitych kierowników i dyrektorów. Uchylając się zazwyczaj w rozmaity sposób od kontroli związków rewizyjnych, są zakałą spółdzielczości. Zaśmiecają ruch spółdzielczy, podrywają zaufanie społeczeństwa do spółdzielni i tworzą wokoło wielu tysięcy pożytecznych placówek społecznych i gospodarczych atmosferę niezdrowia społecznego. Dlatego też objawy wszelkich nieporządków należy tępić bezwzględnie.

KOMUNIKAT

W niedzielę dnia 19 lipca r. b. o godz. 9.30 w sali Polskich Związków Zawodowych „Praca" Główna Nr. 31 odbędzie się Konferenja Zawodowa.

Porządek dzienny:
1) Sytuacja gospodarcza
2) Walka z bezrobociem
3) Sprawa ubezpieczeń społecznych
Po referatach dyskusja.

Wstęp dla członków Polskich Związków Zawodowych.

O liczne i punktualne przybycie uprasza.

Rada Okręgowa Polskich
Związków Zawodowych „Praca"

ZWIERCIADŁO TYGODNIA

Moratorjum dla Niemiec

Jak wiadomo, Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover wystąpił z propozyją, aby wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej w Europie odroczyć Niemcom na 1 rok spłatę długów. Propozycji tej sprzeciwiła się Francja, która wysunęła szereg zastrzeżeń, jako obok Ameryki, jeden z najgłówniejszych wierzycieli Niemiec. Rozpoczęły się nad temi zastrzeżeniami dłuższe pertraktacje, które wreszcie w tygodniu ubiegłym zostały zakończone pomyślnie, tak, że kwestja niepłacenia przez rok odszkodowań jest przesądzona.

Rząd Stanów Zjednoczonych otrzymał od kanclerza Rzeszy notę, zawierającą gwarancję, iż Niemcy nie wykorzystają okresu moratorjum dla zwiększenia swych zbrojeń. Oby to prawda!

Zwrot w polityce gospodarczej Sowietów

W swej mowie wygłoszonej Stalin nakreślił przyszły program gospodarczy sowietów, oraz zanalizował stosunki robotnicze. Stalin zapowiedział przeprowadzenie klasyfikacji robotników. Robotnicy wykwalifikowani muszą otrzymać większe płace, natomiast robotnicy niefachowi mniejsze.

Sam entuzjazm dla pracy nie jest wystarczający. Trzeba robotnikowi dać możność podciągnięcia się na wyższy szczebel. Państwo musi popierać klasyfikację robotników, gdyż leży to w jego interesie.

Stalin oświadczył pozatem, że należy przyciągnąć do współpracy inżynierów, techników i wykwalifikowanych robotników „starej szkoły".

Nie można ich ciągle uważać jako sabotażystów i przestępców. Stalin poruszył również sprawę nieprzerwanego 5-dniowego tygodnia pracy.

Praktyka wykazała, że robotnicy, którzy udawali się na odpoczynek, często kroć swe warsztaty oddawali w tak fatalnym stanie, że z trudnością udawało się utrzymać w ruchu fabryki. Dlatego też należy rozpatrzyć projekt, czy nie należałoby obecnie wprowadzić 6-dniowego tygodnia pracy, z tem, że w czasie siódmego dnia odpoczynku fabryki byłyby zupełnie zamknięte.

Dobrodziejstwa mieszkań na Polesiu

(Piorą i suszą bieliznę w pokojach mieszkalnych. — Bańki mydlane obietnic magistrackich. — Dzieci nie mają szkół.)

Pisaliśmy już nieraz o skargach lokatorów kolonji mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskiem.

W pierwszym rzędzie mieszkańcy Polesia odczuwają dotkliwie brak pralni i strychu do wieszania bielizny. Zasadniczo pranie i suszenie bielizny w mieszkaniach jest surowo zabronione, o czem wspomina nawet deklaracja, jaką każdy z lokatorów Polesia musi podpisać przy wynajęciu mieszkania, jednakże ten punkt deklaracyjny nie jest przestrzegany, albowiem lokatorzy nie mają innego wyjścia i muszą prać oraz suszyć bieliznę w mieszkaniu. Od roku więc lokatorzy Polesia wschłaniają niezbyt miłą woń gotującej się podczas prania bielizny oraz wilgoć, wydzielającą się podczas suszenia bielizny w małych pokoikach.

W każdym domu jest jakiś strych, na którym można powiesić bieliznę po wypraniu, tylko domy na Polesiu pozbawione są tej elementarnej wygody, gdyż magistrat projektował wybudowanie specjalnej pralni i suszarni bielizny, wobec tego jednak, że warunki obecne nie pozwalają magistratowi na obciążenie budżetu nowemi inwestycjami, lokatorzy Polesia muszą prać bieliznę w mieszkaniu.

Drugą bolączką mieszkańców Polesia Konstantynowskiego jest brak szkoły powszechnej. Cała ta dzielnica, obejmująca Koziny, Starą Manię, Nową Manię oraz Polesie Konstantynowskie, posiada tylko dwie szkoły powszechne, mieszczące się w odnajętych budynkach. Do obydwóch tych szkół, posiadających łącznie 14 klas, uczęszcza przeszło 1000 dzieci, a więc na jedną klasę przypada przeciętnie 72 dzieci. Z tak liczną klasą żaden, choćby najbardziej wykwalifikowany nauczyciel, nie może sobie dać rady.

Przystępując do budowy kolonji mieszkaniowej na Polesiu, magistrat przyrzekał, że zostanie tam wybudowana pralnia i suszarnia bielizny, łaźnia, sala odczytowa i czytelnia, że urządzona zostanie poczta, stacja opieki nad matką, a ponad tem całem osiedlem miał się wznosić wielki gmach szkoły powszechnej.

Dziś widać, że były to tylko piękne sny...

Mieszkańcy Polesia mogą zrezygnować z wielu udogodnień, ale mają prawo żądać, aby pozwolono im wyprać i wysuszyć bieliznę, oraz umieścić swe dzieci w szkole.

Słaba konsumpcja wewnętrzna Polski

Musimy stwierdzić, że nasz rynek wewnętrzny jest niesłychanie ubogi, że należymy dziś do krajów najsłabszych pod względem konsumpcji.

Spożycie węgla u nas na głowę ludności wynosiło w r. 1929 — 1.040 kg, w Czechosłowacji — 1.926 kg. w Niemczech — 2.665, w Belgji — 4.586 kg. Po odrzuceniu zużycia dla kobiet, kopalń i na deputaty wypadało u nas na głowę ludności w r. 1929 — 726 kg, rocznie, zaś w r. 1930 zaledwie 540 kg.

Należy dodać, iż konsumcja węgla w poszczególnych dzielnicach jest bardzo różnolita. I tak: w województwach zachodnich wypadało w r. 1930 na głowę 597.5 kg., w centralnych — 426 kg., w południowych — 274 kg. a we wschodnich zaledwie 44 kg.

Surowca żelaza użyto u nas w roku 1929 na głowę ludności zaledwie 22 kg., rocznie, w Czechosłowacji 108 kg., w Niemczech 182 kg., we Francji — 230, w Belgji — 866 kg.

Konsumpcja cukru jest również minimalna. W r. 1929 wypadło na głowę u nas 11.9 kg., w Czechosłowacji — 35.5 kg., we Francji 27.6 kg., w Niemczech — 26.2, w Danji — 56.9 kg.

I tu znów musimy wskazać na różnice w poszczególnych dzielnicach: oto w województwach zachodnich wypadło w r. 1929 na głowę 18.2 kg., w centralnych — 13.3 kg., w południowych — 9 8 kg., we wschodnich zaledwie 5 9 kg.

Należy zauważyć, że w r. 1930, mimo szerokiej reklamy, konsumpcja cukru spadła na 11,3 kg. na głowę, a więc o 60 dkg., oczywiście wskutek zubożenia kraju i drożyzny cukru.

Weźmy dalej pod uwagę konsumpcję zbóż. W tym samym 1929 roku spożycie pszenicy na głowę w Polsce wynosiło 46 kg., w Niemczech — 84, w Szwecji — 116, we Francji i Belgji — 200 kg. Natomiast w konsumpcji żyta stoimy na pierwszem miejscu: 160 kg. na głowę, w Niemczech 114, w Czechosłowacji 110, we Francji 18.

Klasycznym sprawdzianem załamania się zdolności komsumpcyjnych naszego społeczeństwa są cyfry spożycia wyrobów państwowych monopoli w ciągu 6 lat ostatnich (1925 — 1930!).

W r. 1925 **sprzedawał monopol tytuniowy** na głowę za 12.6 zł. swych wyrobów, w następnych latach kwota ta rosła stale, dochodząc w r. 1929 do 23.1 zł. w r. 1930 spada już do 22.9 zł. To samo dzieje się **ze spirytusem**, którego konsumpcja w r. 1925 wynosiła na głowę 1.7 litra, w r. 1929 — 2 litry, a w r. 1930 znów 1.7 litra.

I tu widzimy znaczne różnice w poszczególnych dzielnicach: w województwach zachodnich wypada na głowę w r. 1930 tytoniu za 38.8 zł., spirytusu 2.2 litra, w województwach południowych tytoniu za 24,4 zł., a 1.1 litr spirytusu; w województwach centralnych tytoniu za 21 zł., spirytusu 2.2 litra, w województwach wschodnich tytoniu za 11.8 zł., spirytusu 1.1 litra.

Można więc śmiało powiedzieć, że gdybyśmy zdołali w całej Polsce podnieść konsumpcję do poziomu ziem zachodnich we wszelkich dziedzinach, to stalibyśmy się krajem o zdrowej strukturze gospodarczej i uzyskalibyśmy napewno pełną samodzielność ekonomiczną i polityczną.

Ile wydaliśmy na bezrobocie w roku 1930

Szóste z kolei sprawozdanie z działalności „Funduszu Bezrobocia" zaznajamia nas z wpływem kryzysu gospodarczego na bezrobocie u nas i na stan rynku pracy w r. 1930, oraz z ciężkiemi warunkami materjalnemi, w jakich musiały pracować organy tej instytucji, aby zmniejszyć do minimum koszty administracyjne i aby należyta kontrola chroniła „Fundusz Bezrobocia" przed wszelkiemi nadużyciami i chęcią korzystania z zasiłków przez nieuprawnionych.

Ogólna suma bilansowa F. B. za r. 1930 wynosiła 113,557,216 zł. Wpłaty z tytułu wkładek zabezpieczeniowych za zatrudnionych robotników wyniosły w r. 1930 — 21,964,952 zł., ustawowa 50 proc. dopłata skarbu państwa 15,982,476 zł. pożyczka udzielona Funduszowi Bezrobocia przez Bank Gospodarstwa Krajowego i skarb państwa 64,612,096 zł. itd.

Na zasiłki ustawowe dla bezrobotnych wydano 104,453,369 zł., na zwrot kosztów instytucjom zastępczym — 2,829,962 zł., koszty administracyjne wyniosły — 5,667,592 zł. itd. przeciętny zasiłek tygodniowy jednego bezrobotnego — 19,09 zł.

Najcięższym był dla Funduszu Bezrobocia miesiąc marzec, który pochłonął na zasiłki 16,565,343 zł., następnie luty — 13,335,205 zł., kwiecień — 12,799,903 zł., maj — 10,374,288 zł. Najmniej wypłacono zasiłków w październiku — 4,383,483 zł., we wrześniu — 4,488,848 zł., w listopadzie — 5,202,320 zł. i w sierpniu — 5,273,978 zł.

Przeciętna miesięczna liczba bezrobotnych w r. 1930 wynosiła 208,103 osób, liczba bezrobotnych, pobierających zasiłki ustawowe 106,425 osób, a ogólna liczba ubezpieczonych 931,901 osób. Na 100 bezrobotnych otrzymało zasiłki 50,9 proc., a na 100 ubezpieczonych — 11,4 proc.

Zebranie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy

W piątek, dnia 17-go lipca r. b. o godz. 7 m. 30 odbędzie się w lokalu własnym, ul. Piotrkowska 91, Posiedzenie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy w Łodzi.

O punktualne przybycie prosi

ZARZĄD.

Wzajemna zależność ekonomiczna świata

Cały świat tonie w długach. Jeżeli przed wojną obdłużenie się państw było prawie, że prowizoryczne wobec ekonomicznej zdolności każdego z nich, to po wojnie sprawa ta przedstawia się wręcz groźnie. W przykrym położeniu znajduje Francja zadłużona w Ameryce i Anglji, a wierzycielka Rosji i Niemiec w formie należących się jej odszkodowań. Nie płacenie długów podnosi ich liczbę w szybkim tempie i zaciera zaufanie państwa, które zaciągnęło pożyczkę. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Ameryki, która stała się bankierem świata.

Różne państwa winny jej sumę — 12.456.393.059 dolarów, długi te rozkładają się w następujący sposób

Armenja	12.137.466 dolarów.
Austrja	26.220.723 „
Belgja	528.956.287 „
Czechosłowacja	103.106,427 „
Estonja	15.694.148 „
Finlandja	9.005.082 „
Francja	3.770.906.655 „
Grecja	15.375.000 „
Kuba	8.147.000 „
Liberja	28.869 „
Litwa	5.479.791 „
Łotwa	5.583.296 „
Nikaragua	179.586 „
Polska	208.594.493 „
Rosja	227.801.969 „
Rumunja	41.089.376 „
Serbja	57.872.198 „
Węgry	1.837.581 „
W. Brytanja	4.685.892.560 „
Włochy	1.891.514.633 „
Suma:	11.508.383.059 dolarów.

Jest to suma dość okazała nawet dla Ameryki, a niektóre z państw zdążyły się już zadłużyć dość pokaźnie.

Dr. Wieliński bez teki!

Na posiedzeniu magistratu łódzkiego, rozpatrywana była szczegółowo osprawa ostatnich posunięć wiceprezydenta dr. Wielińskiego, w zakresie prowadzonego przez niego resortu finansów miejskich.

Większość członków magistratu zakwestjonowała mandat wiceprezydenta dr. Wielińskiego i wysunęła wniosek o odebranie mu teki finansów m. Łodzi.

Ze sprawą odebrania dr. Wielińskiemu teki finansów magistrat miał początkowo jeszcze czekać do czasu powrotu prezydenta Ziemięckiego z urlopu. Ostatnie wydarzenia zmieniły jednak decyzję w tej mierze.

Po długiej dyskusji magistrat postanowił wruszcie odebrać dr. Wielińskiemu kierownictwo finansów miejskich i pozostawić go w magistracie jako wiceprezydenta bez teki.

Projekt ustawy o zwalczaniu nierządu

Na posiedzeniu Rady Opieki Społecznej, odbytem dniu 3 b. m. pod przewodnictwem podsekretarza stanu w min. pracy i Op. Społ. p. Szubartowicza, rozważano i przyjęto m. in. projekt ustawy o zwalczaniu nierządu.

Jako naczelną zasadę przy opracowaniu tego projektu przyjęto, że nierząd. jako taki nie jest przestępstwem, a przestępstwem są tylko pewne jego przejawy, jak: stręczycielstwo, sutenerstwo, handel żywym towarem. Dalej jako główne przyczyny powstania nierządu uznano: warunki ekonomiczne, wstręt do pracy, wpływ lub przymus osób trzecich: dozwalają pod pewnemi warunkami na nierząd osób dorosłych, projekt zakazuje nierządu nieletnich oraz ustanawia zastosowanie specjalnych środków, jak dom pracy przymusowej, dozór policyjny w stosunku do osób ciągnących zyski z nierządu i t. d.

Wreszcie przy opracowywaniu projektu miano na celu zapewnienie opieki osobom pragnącym porzucić nierząd i uchylenie wszelkich przepisów, utrudniających porzucenie nierządu.

W obecnym stanie naszego ustawodawstwa, zagadnienie walki z nierządem reguluje art 2 ustawy o Opiece Społecznej z dnia 16 sierpnia 1923 r. Projekt nowej ustawy o zwalczaniu nierządu przejdzie drogą ustawodawczą.

Reforma administracji

W Warszawie odbył się pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych plk. Pierackiego zjazd wojewodów.

W zjeździe wzięli udział wszyscy wojewodowie oraz komisarz rządu m. Warszawy, pozatem wiceminister spraw wewnętrznych Stamirowski, wiceminister Nakoniecznikoff, oraz dyrektorowie departamentów.

Głównym tematem obrad była oszczędność, w związku z tem reorganizacja uproszczenie i usprawnienie aparatu administracyjnego.

Wielka reforma, nad której przygotowaniem rząd pracuje, ma na celu zmniejszenie województw i jest kwestją dalszej nieco przyszłości.

Natomiast tak zw. reforma mała, doraźna, może być wykonana już obecnie w granicach posiadanych przez Rząd pełnomocnictw.

Ma ona za zadanie usunięcie dwutorowości w administracji publicznej t. j. skasowanie podwójnych urzędów zdrowia, budowlanych, weterynaryjnych,, opieki społecznej, utrzymanych na jednym terenie przez państwo i samorządy.

Prócz tego omawiana będzie sprawa likwidacji małych powiatów w Małopolsce i na ziemiach zachodnich.

Czyś już zapłacił prenumeratę?

Amerykanin o Rosji Sowieckiej

Dziennikarz amerykański p. Knickebocker, powróciwszy z Rosji, gdzie przebywał przez dłuższy czas, opisuje w świeżo wydanej książce, życie Rosji pod panowaniem Sowietów.

Knickebocker, podając poważne cyfry z życia ekonomicznego Rosji, potrafił patrzeć na stosunki tamtejsze także i z innego punktu widzenia.

Podpatrywał on życie Rosji dzisiejszej dość sprytnie i wnikliwie, dając figury żywych ludzi.

Ulice Moskwy na przestrzeni długich kilometrów pokryte są wspaniałym asfaltem. Po obu stronach stoją tuziny nowych budowli z olbrzymiemi magazynami i koszarami dla robotników.

Z horyzontu miasta zniknęły liczne krzyże cerkiewne, które nadawały Moskwie swoisty, oryginalny charakter. Piękno stolicy b. państwa carów, utraciło na tem wiele. Domy mają wygląd zimny, trzeźwy i szary.

W tych szarych ramach porusza się Rosjanin.

Na ulicach tłumy. Pośpiech i nerwowość zaznacza się na każdym kroku. Trudnoby jednak było znaleźć człowieka w tym tłumie z uśmiechem na twarzy. I to jest największą, najznamienniejszą charakterystyką obecnej Moskwy.

Codziennie piąta część ludności Moskwy świętuje, jest więc tu codziennie święto, podczas którego pół miljona ludzi pracuje najciężej... Taką bo już jest dola stolicy Sowietów, że chwile wolne od pracy po fabrykach i biurach, ludzie spędzają na poszukiwaniu żywności i odzieży, co jest pracą o wiele cięższą od najmozolniejszej pracy fachowej.

„W święto pracujemy daleko ciężej, niż podczas codziennej pracy — zwierzał się amerykańskiemu dziennikarzowi jeden z robotników moskiewskich — gdyż tylko w święto mamy czas robić zakupy żywności, a gdzie je znaleźć, to nielada sztuka."

A teraz zapytajmy, co kupuje Rosjanin do jedzenia, jakie materjały i obuwie dla przyodziania się i ile za to płaci?

Odpowiedź p. Knickebockera swoją prostotą i bezstronnością, wprost przeraża, sprawia wrażenie przygnębiające.

W Sowietach wszystko jest zracjonalizowane. Racjonalizacja ta, jak stwierdzają zgodnie wszyscy podróżnicy po Rosji dzisiejszej, nie byłaby jeszcze wielkiem złem, gdyby nie brakowało towarów. Tak, niestety, nie jest i dlatego piąta część ludności Moskwy musi codziennie walczyć wprost na noże o kawałek chleba, lub metr materjału. A mieszkaniec Moskwy musi pokrywać najmniej czwartą część swoich wymogów na rynku publicznym.

Ceny artykułów zracjonalizowanych są trzykrotnie wyższe od cen w Europie. Rosjanin w tem wielkiem mieście sowieckiem, otrzymuje w najlepszym już wypadku kawałek mięsa na trzy dni, łyżkę mleka i łyżeczkę masła codziennie, a jedno jajko co trzy dni.

Ceny na wolnym rynku są już wprost fantastyczne.

Pozwalają sobie na takie wydatki od czasu do czasu tylko urzędnicy sowieccy.

Jak ich poznać w tym tłumie ulicznym?

Bardzo łatwo. Wystarczy stanąć i patrzeć na nogi przechodniów. Kto ma porządne buty, to z pewnością jest urzędnikiem GPU. Inni chodzą w starych kaloszach, w obuwiu z białego płótna, powalanego dziegciem lub jakiemś czernidłem, a mają nogi poowijane szmatami. Obywateli Sowietów rozpoznaje się po nogach.

Na pytanie dziennikarza, jeden z robotników odpowiedział, że zarabia miesięcznie 110 rubli, czyli „kupę pieniędzy", ale nic mu z tego, gdyż niema co za to kupić. Przed dwoma laty — mówił robotnik — mieliśmy towar, a nie było pieniędzy, dziś są pieniądze, ale niema towaru.

Na rynku z butami wielkie są tłumy. Chłopi przybyli, z własnego wyrobu butami, by je w mieście sprzedać. Cena normalna za parę butów z cholewami wynosi 150 rb. Któż może wydać tyle pieniędzy na taki luksus. Zresztą i odejmowanie sobie od ust i zdobycie tych butów jest połączone ze strachem, by pewnej nocy nie zamordowano człowieka dla tych butów.

Z zupełnie już znoszonych ubrań, Rosjanie robią dywany. Większość jednak mieszkańców Moskwy nie może się zdobyć na taki dywan w mieszkaniu. Niewielka bardzo nieliczna grupa ludzi w Moskwie, może sobie pozwolić na śniadanie, które kosztuje 4 dolary, lub kolację, która wynosi 20 rb. Większość mieszka w mieszkaniach, które trudno nazwać mieszkaniami ludzi.

O kupnie i czytaniu już nie książek, ale nawet gazet, niema mowy dla uboższych.

Nie zapominajmy ani na chwilę, że Knickebocker jest sympatykiem ustroju sowieckiego i z jego to ust pochodzą powyżej opowiedziane fakty.

O życiu duchowem Rosji dzisiejszej, wyraża się następująco dziennikarz amerykański:

Dawne potęgi: religja, rodzina i miłość, zanikają bezpowrotnie w Rosji. Na miejsce miłości postawiono tylko seksualny stosunek.

Dziewczęta w Rosji nie są własnością ogółu, jak to rozpowszechnia wroga propaganda przeciwsowiecka w Europie — pisze p. Knickebocker — niemniej młodzi komuniści uważają za złe młodej panience „towarzyszce", gdy ta nie chce podlegać zmiennym nastrojom swoich „towarzyszy". To też niema na świecie ani jednego kraju, w którymby było tyle młodych, bo od 12 do 15-letnich matek, co w Sowietach. Wśród tych dzieci amoralność i choroby weneryczne panują powszechnie.

Ze szkoły rosyjskiej wypędzony został autorytet nauki i nauczyciela. Im bardziej sroży się komunizm i rozsiada w Rosji, — tem wolniejsze jest dziecko w szkole.

Szkoła bolszewicka nie jest wstępem do wiedzy lub fachowości — jest ona tylko kursem przygotowawczym propagandy bolszewickiej.

Knickebocker nie wyprowadza żadnych wniosków końcowych. Podaje książkę do czytania i każe czytelnikowi dopowiedzieć sobie, co sobie tylko życzy.

Jak oszczędzamy?

(Na marginesie zjazdu instytucyj oszczędnościowych)

W ub. miesiącu odbył się w stolicy zjazd z całej Polski przedstawicieli wszystkich niemal instytucyj oszczędnościowych.

Najlepszym sprawdzeniem pupularyzacji idei oszczędności i należytego rozwoju kas oszczędności, jest z jednej strony, ogromny wzrost kapitałów oszczędnościowych w latach 1926—1931, oraz zwiększenie się liczby oszczędzających. Realny wyraz tego wzrostu uwydaczniają nam cyfry. Tak więc, gdy pod koniec 1926 roku stan wkładów oszczędnościowych w PKO., komunalnych kasach oszczędności i spółdzielniach kredytowych wynosił zaledwie niespełna 170 miljonów zł. to w ciągu następnych 4 lat wkłady oszczędnościowe pomnażają się w sposób bardzo szybki i osiągają na koniec 1930 roku stan 1.133 miljonów złotych, oraz około 2 i pół miljona oszczędzających. Podobnie w szybkim tempie następuje w tym czasie rozbudowa sieci instytucyj oszczędnościowych. PKO. rozszerza znacznie swą działalność dzięki uruchomieniu nowych ekspozytur i oddziałów oraz znacznej ilości zbiornic — urzędow pocztowych, komunalne zaś kasy oszczędności — drogą powstawania nowych placówek, szczególnie w woj. wschodnich i centralnych. Powiększa się również wydatnie w tym czasie liczba spółdzielni kredytowych. Z początkiem 1931 roku posiadamy już należycie rozbudowaną sieć instytucyj i zbiornic oszczędnościowych, na którą składają się: PKO. — jej oddziały i ekspozytury oraz około 4.000 urzędów pocztowych, 377 komunalnych kas oszczędności, a wreszcie 4.711 spółdzielni kredytowych.

Tych kilka cyfr wystarczy dla stwierdzenia zdrowego i szybkiego rozwoju — oszczędności w Polsce.

Zjazd „oszczędnościowy", prócz zamanifestowania siły i konsolidacji ruchu oszczędnościowego w Polsce, miał duże znaczenie natury propagandowej. Podobnie, jak organizowany rok rocznie „dzień oszczędności", tak i ostatni Zjazd — stawia oszczędność na czoło swych zagadnień gospodarczych i przykuwał uwagę całego społeczeństwa.

Postępy, jakie osiągnęliśmy w dziedzinie kapitalizacji, dadzą niewątpliwie należyty pogląd przedstawicielom zagranicy o zdrowych podstawach naszego życia spodarczego i państwowego.

Wycieczka Koła VII Orlęcia do Warszawy

W dniu 15 i 16 września r. b. Koło VII „Orlęcia" organizuja dla swych członków i sympatyków wycieczkę do Warszawy.

W programie: uczczenia Mogiły Nieznanego Żołnierze, zwiedzenie Katedry, Zamku, Łazienek i t. d.

Informacji udziela, oraz zapisy przyjmuje kol. Szewczyk i kol. Szmidel w lokalu Koła VII.

Koszta przejazdu wyniosą około 1[illegible] zł.

Zarząd.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. Druk F. Rydlewskiego Sienkiewicza 35. Telefon 10640. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK